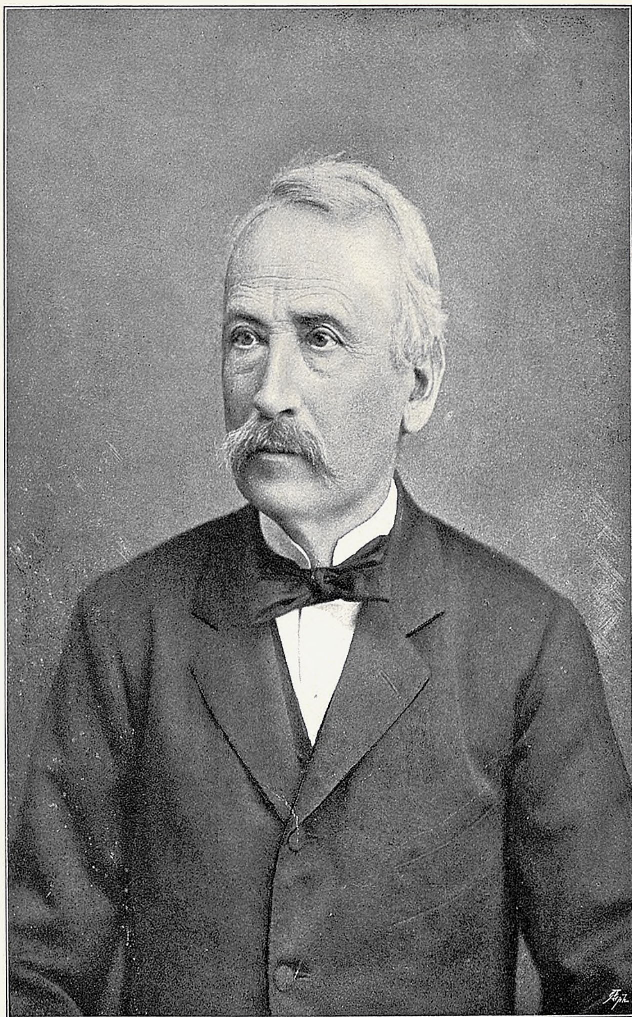
h





Dr JULIAN DUNAJEWSKI

MICHAŁ BOBRZYŃSKI

JULIAN DUNAJEWSKI

CHARAKTERYSTYKA HISTORYCZNA



ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE — 1908.



Odczyt wygłoszony na uroczystem zebraniu Uniw. Jagiell
w dniu 8 Stycznia 1908 r

Osobna odbitka z »Czasu«. — Nakładem Wydawnictwa »Czasu«

Nieprzygotowani stanęliśmy przed tygodniem nad trumną Juliana Dunajewskiego. Trudno było opanować tłoczące się uczucia i myśli, trudno skupić je w słowach, bo głos wewnętrzny mówił nam, że z chwilą jego zgonu zamknęło się nietylko życie jednego znakomitego męża, ale zamknęła się także jedna karta dziejów naszych porozbiorowych. Historya kiedyś ją zapisze, ona dla niej zgłoski odpowiednie znajdzie, ona dla niej barw właściwych dobierze. Miejmy nadzieję, że to uczyni wcześniej, niż uczyniła z ministrem skarbu Królestwa Kongresowego Lubeckim, który dopiero w ostatnim roku doczekał się świetnej monografii historycznej i świetnej od namiętnych i niesłusznych zarzutów rehabilitacyi. Szczęśliwszy od niego Dunajewski nie będzie od historyi potrzebował rehabilitacyi. Ale czekając na pomnik, jaki mu postawi niewątpliwie historya, czyż mamy ograniczyć się do opłakania straty i do stwierdzenia zasług wielkiego męża, czy nie wolno nam już dziś zakreślić tych szerokich konturów żywota Dunajewskiego, które kiedyś historya wypełni?

Jeżeli jednak uczynić to można i należy, to któż to miał uczynić, jak nie ten Uniwersytet Jagielloński, z którego Dunajewski wyszedł, a chociaż działalność swoją szeroko po za jego mury roztoczył, to uczynił to ku tem większej sławie naszej *Almae matris*, z którą nigdy na żadnem stanowisku nie rozłączył się duszą i sercem. Senat akademicki postanowił więc uczcić jego pamięć uroczystem dzisiejszem zebraniem w tym gmachu uniwersyteckim, który powstał staraniem przedtem profesora, a następnie ministra skarbu Dunajewskiego. Wywiązując się też z poruczonego mi przez senat zadania, jako najbliższy uczeń a później także świadek i uczestnik prac i trudów politycznych wielkiego męża, pragnę w niniejszym odczycie pokusić się o charakterystykę jego historyczną.

Żywo w pamięci Dunajewskiego wyryły się wspomnienia z jego lat młodzieńczych. Wracał do nich i w ostatnich latach swojego życia z uczuciem goryczy ale zarazem ulgi, że to wszystko minęło. Stosunki Galicyi z czasów Metternichowskich, znane z historyi, gospodarka mandataryuszów, rządy wszechwładne Kreishauptmanów, roboty emisaryuszów emigracyjnych, wreszcie straszna katastrofa 1846, słyszane z ust jego stawały przed oczyma w całej swojej ponurej grozie. Wkrótce sam za polskość swoją miał być prześladowany; nowa edycya rządów biurokratycznych

i germanizacyjnych zastała go, kiedy obrał zawód profesorski i pierwszy stopień, suplenta umiejętności politycznych w r. 1850 w nim osiągnął. W czasie rządów Bachowskich niebyło dla niego miejsca w Krakowie. Oparł się aż o akademię w Preszburgu i dopiero z nastaniem ery konstytucyjnej w r. 1860 wrócił do kraju, zrazu na uniwersytet lwowski a wkrótce potem na katedrę w Krakowie. Tu stanął zaraz w pierwszym szeregu tych, którzy pracowali nad jego polonizacyą, a w czasie ciężkich przejść 1863 r. walczyli jeżeli nie o jego byt, to o jego samorząd. Walczył z jasnem zrozumieniem celu i doborem środków na drodze ściśle legalnej, na tym nowym nieutartym jeszcze podówczas w społeczeństwie polskim szlaku, groźniejszy przez to, bo nie uchwytny dla nieprzyjaznej uniwersytetowi biurokracyi. Zdobywając teren po terenie, doczekał się zupełnego zwycięstwa a gdy życie polskie naukowe na uniwersytecie zakwitło, doczekał się założenia polskiej akademii umiejętności w Krakowie i do jej pierwszej organizacyi czynną przyłożył rękę.

Prace te, trudy i walki zbliżyły go i zespoliły ściśle z gronem wybitnych ludzi, którzy wówczas w Krakowie pracowali nad odrodzeniem skołatanej i w przepaść nieszczęścia pogrążonej sprawy ojczystej. Ceniony przez starszych, że tu tylko wspomnę Adama hr. Potockiego i Józefa Dietla, dla których zawsze zachował głęboką cześć i

wdzięczne wspomnienie, niebawem w tem gronie, do którego przystąpili młodsi, a pomiędzy nimi Józef Szujski i Stanisław hr. Tarnowski, zajął wybitne stanowisko. Najściślejsza, na wzajemnej wymianie przekonań i myśli oparta, w zgodnej pracy zahartowana przyjaźń łączyła go z Szujskim.

W stronnictwie krakowskiem reprezentowali oni dwa, uzupełniające się przedziwnie czynniki. Kiedy Szujski z głębi dziejów ojczystych wydobywał niespożyte skarby i w słowach pełnych patryotyzmu i zapału w zwątpiałe społeczeństwo je rzucał, kiedy burzył gmach fałszywej historyi, mistrzyni fałszywej polityki i na prawdziwej historyi nową politykę narodu budował, Dunajewski dopomagał do tej budowy swojem wykształceniem politycznem i wrodzonem poczuciem polityki praktycznej. Charakterystyczną cechą umysłu i talentu Dunajewskiego była niezwykła jasność zdania, której nie było w stanie zamącić nic, nawet erudycya. Z literatury naukowej umiał zawsze wybrać to, co do wyrobienia sobie tego jasnego sądu mogło się naprawdę przyczynić, ale to co wybrał, co przemówiło do jego przekonania, umiał sobie przyswoić, zapamiętać i każdej chwili w dyskusyi miał na zawołanie. Do materyału, który wyniósł z nauk politycznych, przybył teraz obfity materyał szkoły historycznej krakowskiej, służący za podstawę nowego politycznego kierunku, a Dunajewski skupiając w sobie te rezultaty historycznych badań, gotował się do tego, aby nową politykę w czyn i skutek wprowadzić.

Rok 1873 do tego czynu go powołał. Walki konstytucyjne Austryi o ustrój jej federalistyczny czy autonomiczny, skończyły się wówczas ponownem zwycięstwem centralistów, skupionych w wielki liberalny obóz niemiecki. Polacy mieli się decydować, czy protestować przeciw ukróceniu praw sejmów przez narzucenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa i za przykładem Czechów przejść na drogę biernego oporu, czy też licząc się z danymi warunkami i dokonanym faktem, iść do Rady państwa, opartej już na bezpośrednich wyborach i na tym trudnym terenie bronić pracy narodowej w kraju przed niebezpieczeństwem grożącem jej od centralistów niemieckich, do których przyłączyli się Rusini i niemieccy galicyjscy żydzi. Za tą drugą drogą oświadczyła się wytrawniejsza część społeczeństwa polskiego, ale nowa polityka wymagała nowego człowieka, któryby nieskrępowany czynnym w walkach poprzednich udziałem, mógł ją w czyn wprowadzić i umiał. Stworzonym na to był Dunajewski, a chociaż prezesem Koła został Grocholski, to jako pierwszorzędny mowca i uznany przywódca Koła polskiego w Wiedniu wysunął się Dunajewski już od pierwszego swego występu, od pierwszej mowy swej w r. 1873 w adresowej dyskusyi.

W mowie tej Koło polskie stanęło na gruncie obowiązującej konstytucyi jako stronnictwo opozycyjne wobec ówczesnego rządu, w obronie autonomii krajów przeciw dalszym zamachom centralistycznym, a równocześnie wystąpiło szczerze

i otwarcie za wszystkiem, czego wymagała siła wewnętrzna i znaczenie monarchii na zewnątrz. Mądrej tej polityce Koła polskiego i sprzymierzonego z niem stronnictwa konserwatystów niemieckich pod wodzą Hohenwarta lewica niemiecka nie umiała na dłużej stawić czoła i sprostać, bo sprężyną jej działania był więcej interes partyi, jej popularność i doktryna, niż dobrze z ozumiany interes państwa. Rozterki wewnętrzne i nieufność do własnych ministrów, którzy programu partyi przeprowadzić bezwzględnie nie mogli i nie chcieli, osłabiały ją nieustannie. Wkrótce doszło do tego ciekawego zjawiska, że rząd, który wyszedł z tej partyi, nie znajdując w niej zgodnego poparcia w pierwszorzędnych sprawach państwowych, spotykając w jej łonie w wydatkach na wojsko i w ugodzie z Węgrami na namiętny opór, zmuszony był szukać w sprawach tych poparcia w opozycyi polskiej i konserwatywnej niemieckiej.

Zmieniło to sytuacyę. Opozycya, odparłszy ataki centralistów na autonomię krajów, poszła do walki zaczepnej z ich programem stronniczym. Mowy Dunajewskiego krytykując ten program i wykazując centralistom, że nie spełniają zadań i obowiązków rządzącego stronnictwa, w mistrzowski sposób pogłębiały przepaść pomiędzy rządem a własnem jego stronnictwem. Dni gabinetu były policzone, sprawa zatwierdzenia okupacyi Bośnii i Hercegowiny w r. 1878 miała mu zadać cios stanowczy. Przeważna część stronnictwa liberalnego wystąpiła przeciw temu, widząc w okupacyi źródło

zwiększonych wydatków wojskowych, obawiając się nadto zwiększenia słowiańskiego żywiołu w monarchii. Polacy, oświadczając się za okupacyą, za kredytami na wojsko i za polityką zewnętrzną monarchii, łamali tem samem już nie sam rząd ówczesny, ale cały system centralistyczny i zbierali owoce sześcioletniej kampanii opozycyjnej. W tej jednak chwili, w chwili tak decydującej zjawił się w ich własnym obozie nieprzyjaciel. Było niem łatwo zapalne uczucie narodowe, które w wojnie rosyjsko-tureckiej stało sympatyami swemi po stronie tureckiej, a w okupacyi Bośnii dojrzało analogii z podziałem Polski. Opinia publiczna w kraju stanęła nagle przeciw polityce Koła polskiego w Wiedniu a w samem Kole znalazła obrońców i doprowadziła aż do secesyi i kilku jego członków, do głośnej mowy Hausnera przeciw okupacyi, do demonstracyi ulicznej we Lwowie. Wytrawni politycy Koła polskiego tem wszystkiem nie dali się zachwiać, nie dali się porwać uczuciu. Grocholski i Dunajewski obok Hohenwarta wystąpili w imieniu Koła za zatwierdzeniem okupacyi i przeważyli głosy. System centralistyczny runął.

Ster państwa przeszedł w r. 1879 w ręce hr. Taaffego, który wciągając do parlamentu stroniących dotychczas od niego Czechów, stworzył w nim większość konserwatywno-autonomiczną i na niej się oparł. Piętno to polityczne nadał hr.

Taaffe gabinetowi z tą chwilą, gdy po nieudałej próbie z ministrem skarbu Kriegsauem, tekę tę oddał Dunajewskiemu. Wybornie się ci dwaj ministrowie uzupełniali. Dunajewski, przemawiając z ławy ministeryalnej, dźwigał wysoko sztandar zasad religijnych i konserwatywnych i w najkrytyczniejszych chwilach skupiał około niego chwiejne nieraz zastępy większości, Dunajewski prowadził bój z opozycyą liberalno niemiecką, która, utraciwszy rządy, nie przestała być groźną w jednolitej teraz swej opozycyi, walczył z ludźmi tej miary politycznej, jakimi byli Herbst, Suess i Plener. Taaffe z nieporównaną zręcznością i znajomością terenu wiedeńskiego łagodził ostrza tej walki, miarkował gdy było potrzeba większość, a utrzymując opozycyę w granicach walki parlamentarnej, zasłaniając pewną dobrodusznością swoje zamiary i cele, powoli ale skutecznie je rozwijał i osiągał.

Najsilniejszą dźwignią nowego rządu okazały się jednak nie mowy, lecz polityka skarbowa Dunajewskiego. Objął finanse państwa w stanie chronicznego niedoboru, tak, że od szeregu lat zwyczajne wydatki pokrywano częściowo zaciąganiem pożyczek, doprowadził je w kilku latach do równowagi, tak, że nawet wydatki nadzwyczajne, inwestycyjne, pokrywał z bieżących dochodów, a odchodząc, wielkie w kasie pozostawił nadwyżki. Osiągnął to kreśleniem wydatków, które nie były konieczne, a podwyższeniem szeregu podatków, głównie podatków pośrednich. Oba

środki tak naturalne i proste, tak jedyne, bo innych do wyboru żaden minister niema, że nieje den domorodny finansista naigrawał się z ich prostoty i zasługę Dunajewskiego w usunięciu deficytu obniżał.

Tylko dla czego poprzednicy jego tych prostych środków nie zastosowali? Bo kto rzeczy nie przypatrzył się zbliska, ten nie zdaje sobie sprawę z tego, jaką walkę i z jakimi czynnikami musi toczyć minister skarbu aby nadmierny wzrost wydatków powstrzymać, a podwyższenie podatków uzyskać. Musiał Dunajewski ścierać się nieustannie z własnymi kolegami w ministerstwie austryackiem, w ministerstwie wspólnem i w ministerstwie węgierskiem, msuiał walczyć z potężną opozycyą w parlamencie, musiał wreszcie opierać się większości, którą popierając rząd i godząc się ostatecznie na podwyższenie podatków, pragnęła w zamian za to uzyskać jak największe kredyty na przedsięwzięcia pożyteczne i jak się wydawało konieczne. Na to wszystko minister znajdował jedną klasyczną odpowiedź, że koniecznem jest tylko to, na co się znajdzie w dochodach pokrycie. Tylko więc żelazna jego wola, tylko konsenkwencya nieubłagana, tylko nieustanne postawienie kwestyi gabinetowej przełamały te wszystkie trudności. Przymioty te charakteru nie są jednak bynajmniej przywiązane do fotelu ministeryalnego, są na nim raczej rzadziej widzianem zjawiskiem.

Rzadziej widzianem dlatego, bo żaden minister nie wie, czy danem mu będzie tak długo pozo-

stać przy władzy, aż skutki jego działania się okażą, aż skutkami tymi oczywistymi stłumi krytykę, niechęć i niepopularność. — Stąd często polityka popularna na krótką metę, bo gorzkie jej owoce wypija zwykle dopiero następca. Źródeł nowych dochodów dla państwa szukał Dunajewski głównie w podatkach pośrednich a tu proste podwyższenie podatku nie wystarczało, lecz trzeba było nieraz przeprowadzić zmianę systemu opodatkowania. Zadanie polegało w tem, aby zwiększony podatek przerzucić na konsumentów, a nie dotknąć, nie zrujnować produkcyi gospodarczej. Dla opozycyi w parlamencie wdzięczne przytem otwierało się pole. Wytężała wszystkie siły swego wykształcenia ekonomicznego, doświadczenia i inteligencyi — a rozporządzała niemi bezsprzecznie — ażeby udowodnić, że projektowane przez Dunajewskiego projekty reform, mianowicie podatków od nafty i spirytusu, są oczywistą ruiną tych dwóch gałęzi przemysłu. Argumenty wprowadzone do walki były silne, przekonywały wielu, straszyły producentów, porywały za sobą opinię publiczną. Zaostrzało rzecz, gdy podatki takie dotykały w pierwszym rzędzie Galicyi, gdy Niemcy liberalni, zwalczając je, występowali w obronie naszej ludności i naszej produkcyi i rzucali przez to popłoch we własny, najbliższy obóz Dunajewskiego.

Przekroczyłbym ramy dzisiejszego odczytu, gdybym chciał opowiadać choćby w najogólniejszym zarysie wszystkie wynikające stąd w szeregu lat

konflikty. Dla illustracyi dotknę tylko tej walki, która się rozegrała w r. 1888 przy wielkiem podwyższeniu a zarazem stanowczej reformie podatku od spirytusu, lub jak się u nas pospolicie mówi, podatku od wódki.

Projekt wniesiony przez Dunajewskiego w porozumieniu z Węgrami — bo reforma i na Węgry rozciągać się musiała — pociągający za sobą zupełną zmianę gorzelnictwa, przeraził producentów naszych gorzelń rolniczych, przestraszył ludność wysokością podatku, który miał spaść na Galicyę, przestraszył posiadających propinacyę, miasta i większą własność, przewidzianem zmniejszeniem się konsumcyi, a tem samem dochodu. Opinia publiczna kraju wzywała Koło polskie w Wiedniu najnamiętniej do opozycyi. Tłumne deputacye z kraju i argumenta wytaczane przez nie znalazły w Kole żywy odgłos i przekonały wielu jego członków. W samem Kole zbudziła się opozycya, która zwróciła się wprost przeciw rządowi, a wiadomem było, że opozycya niemiecka czeka tylko na to, ażeby razem z projektem podatkowym znienawidzony rząd wywrócić.

I ci jednak członkowie Koła polskiego, którzy z następstw takiego przewrotu politycznego, z powrotu rządów centralistycznych najwięcej zdawali sobie sprawę, którzy do talentu, charakteru i patryotyzmu Dunajewskiego największe mieli zaufanie i którzy po sumiennych studyach doszli do przekonania, że projektowana reforma podat-

kowa nie rujnuje produkcyi, nie mogli jej bezwzględnie popierać i w jej obronie wystąpić. Musieli w niej domagać się silniejszej ochrony gorzelń rolniczych galicyjskich wobec wielkich gorzelń przemysłowych, głównie węgierskich, musieli przy niej żądać odszkodowania za ubytek dochodów propinacyjnych z myślą, że w ten sposób umożliwią wykupno propinacyi. Rozumieli oni, że żądań tych specyficznie galicyjskich w projekcie swoim nie mógł z góry uwzględnić Dunajewski.

Ta sama opozycya niemiecka w parlamencie, która brała w obronę Galicyę, ilekroć mogła ją wygrać przeciw rządowi, taż sama opozycya atakowała Dunajewskiego, ilekroć coś dla Galicyi zaproponował, atakowała go od samego początku za to, że uchronił swój kraj od nadmiernego podwyższenia podatku gruntowego i nazywała go *Finanzminister für Galizien*. Niezbędne ustępstwa przy podatku wódczanym, których posłowie polscy zażądali w komisyi, spotkały się też zaraz ze stanowczym protestem centralistów, zwłaszcza, że opozycyi polskiej w tym momencie nie brali jeszcze na seryo. Musieli Polacy sami wywalczyć je na rządzie i na jego ministrze skarbu. Droga do tego prowadziła przez opozycyjne wobec projektu stanowisko. Zajęło je więc zgodnie Koło polskie, sprzeciwiając się stanowczo wysokości proponowanego podatku, a zaznaczając swe postulaty. Rozprawy w komisyi na tej opozycyi utknęły. Rząd węgierski, ze starym Tiszą na czele, któremu na poda-

tku tym zależało jeszcze więcej niż Austryi, zaczął się niecierpliwić. Sytuacya stanęła na ostrzu noża, tak, iż zaszła potrzeba interwencyi samego monarchy. Wzywając do siebie Jaworskiego, zażądał cesarz od Polaków, aby zgodzili się na podatek ze względu na położenie monarchii i konieczność zwiększenia wydatków na wojsko. Koło polskie odstąpiło od opozycyi, zgodziło się na wysokość podatku i na jego system, ale w pertraktacyach z rządem i stronnictwami miało teraz tak silne stanowisko, że najważniejsze swoje żądania przeprowadziło. Rozumiejąc wybornie sytuacyę, sam Tisza ułatwił Dunajewskiemu przecięcie węzła, a okrawując żądane przez Polaków podwyższenie bonifikacyi dla gorzelń rolniczych, oświadczył się za zapewnieniem Galicyi jednego miliona rocznie z tytułu ubytku dochodów propinacyjnych.

Szczegół charakterystyczny. W chwili, kiedy Jaworski w Kole polskiem zdawał sprawę z posłuchania swego u monarchy, lewica parlamenta postanowiła poprzeć we wszystkiem w sprawie podatku spirytusowego Polaków, ażeby rząd w ten sposób obalić. Przyszła z tą ofertą po niewczasie, kiedy Koło polskie w ciągu bitwy front swój zmieniło i nad przeprowadzeniem reformy zaczęło pracować.

Tylko taki wódz, jakim był Grocholski, i tylko z tak karnem i wyćwiczonem wojskiem, jakiem było Koło polskie, mógł sobie na taką taktykę i na taką zmianę frontu w czasie bitwy pozwolić.

Dla gorętszej opinii w kraju, zapędzonej w kierunku opozycyjnym, taktyka ta była oczywiście niezrozumiałą, krzyk i oburzenie już nie tylko na ministra ale i na Koło polskie rozbrzmiewały donioslem echem aż do czasu, kiedy praktyka dowiodła, że reforma Dunajewskiego nietylko nie zrujnowała produkcyi spirytusu i gorzelń rolniczych, ale stworzyła dla nich warunki świetnego rozwoju.

Wśród tych i tym podobnych walk stał Dunajewski przez całe jedenaście lat swego ministerstwa niespożyty i niewzruszony. W chwilach najcięższych przejść, gdy wszystko się chwiało i upadek mu groził, gdy najbliższi przyjaciele na niego pełni troski i zwątpienia patrzyli, nie mogli z jego ócz wyczytać nigdy niepokoju i troski. Nie miał sobie w sumieniu swojem nic do wyrzucenia, przekonanie swoje wyżej cenił niż stanowisko, odejść każdej chwili był gotów z uczuciem, że to odejście nie będzie dla niego osobistą klęską.

/ W miarę jak równowaga budżetowa powoli wracała, otwierało się przed nim drugie wdzięczne zadanie ministra skarbu otwierania: kredytów na cele kulturalne i gospodarcze. Nie tu miejsce wchodzić w te szczegóły, niepodobna jednak zamilczeć, że za czas jego ministerstwa od r. 1884 przypada szeroka akcya budowy kolei żelaznych w Galicyi, stworzenie kredytu melioracyjnego,

wyznaczanie większych sum na budowy wodne i t. d.

Reforma podatku spirytusowego stała się także punktem wyjścia dla wielkiego dzieła spłaty i konwersyi długów krajowych Galicyi. Mało kto z generacyi obecnej wie lub chce wiedzieć, w jak rozpaczliwych warunkach finansowych kraj nasz w r. 1865 rozpoczął swoje gospodarstwo autonomiczne. Objął on, bo objąć musiał, wielki dług indemnizacyjny, ciążący na nim za zniesienie pańszczyzny. Część procentów i rat amortyzacyjnych tego długu spłaca sam z dodatków do podatków, a kwoty przypadające na niego były tak wielkie, że z tych dodatków niewiele pozostawało na wszystkie inne zadania kulturalne i ekonomiczne. Trzeba było uciekać się do zaciągania rosnących z roku na rok długów, które kredyt kraju podkopywały.

Co gorsza, drugą część procentów i amortyzacyi długu indemnizacyjnego płaciło wprawdzie państwo, ale tylko sposobem zaliczki, zapisując wszystkie owe zaliczki jako dług państwa do kraju, tak, że w r. 1890 urosła z tego pretensya do kraju w kwocie 93,500.000 złotych. Pretensya to była wątpliwa, ale im wątpliwsza, tem więcej Niemcy upierali się przy niej, aby przez to Polaków trzymać w politycznej zależności od siebie. Przed rozstrzygnięciem zaś kwestyi, czy i ile z tej pretensyi przypadnie rzeczywiście na Galicyę, nie mógł kraj przeprowadzić konwersyi długu indemnizacyjnego, t. j. zniżyć stopy procentowej, rozłożyć spłaty na dalsze lata i uzyskać możność obra-

cania większej części dodatków krajowych na cele swego gospodarstwa. Rozumiał to wybornie Dunajewski i rozstrzygnięcie tej sprawy uważał za zadanie swe patryotyczne. Podniósł ją z całym naciskiem już w czasie walk o reformę podatku od spirytusu, aż nareszcie nakłonił hr. Taaffego do podjęcia tej sprawy mimo najtrudniejszych warunków. Trudność polegała w tem, że opozycyi liberalnej niemieckiej powiodło się rzucić w chłopów niemieckich konserwatywnych hasło, że rząd robi Galicyi prezent z 80 milionów, oczywiście ich kosztem. Trzeba było tych chłopów i ich posłów przekonać i dla projektu rządowego pozyskać, a tak wśród najcięższej walki z opozycyą liberalną niewielu głosami większości przeszedł w Radzie państwa projekt rządowy, który z owej pretensyi państwa do Galicyi kreślił 75 milionów, a na dalsze lata aż do amortyzacyi długu zapewniał jej subwencyę w kwocie 2,100.000 zł. rocznie.

Zmora ciążąca dotychczas nad krajem rozwiała się, Koło polskie uzyskało swobodę ruchów, kraj skonwertował swe długi i nowe gospodarstwo rozpoczął. Gospodarstwo to rozwijało się w przyspieszonem tempie. Szkoły, drogi, szpitale, rolnictwo i przemysł, wszystko to zaniedbane od pokoleń wymagało jednak wielkich wydatków i zwiększonych wkładów a kraj po niewielu latach ujrzał znów przed sobą perspektywę corocznego zaciągania długów. Wówczas jednak pokazało się, jakiem dobrodziejstwem dla niego było owe odszkodowanie propinacyjne uzyskane przy podatku spirytu-

sowym. Posłużyło ono zaraz w r. 1889 za inicyatywą Dunajewskiego do wykupna propinacyi z rąk miast i osób prywatnych i do przeniesienia jej na kraj a w tej propinacyi krajowej i w nadwyżkach jej dochodów znalazło się źródło, z którego dziś kraj na wydatki swe pełną dłonią czerpie bez wydawania obligów dłużnych i rzucania ich na targ pieniężny.

Zasada równowagi budżetowej przeprowadzona przez Dunajewskiego w budżecie państwa przyjęła się pod jego wpływem i przeprowadzoną być mogła w budżecie kraju. Gospodarka nasza finansowa zadała kłam nienawistnemu zdaniu o *polnische Wirtschaft*, podniosła kredyt kraju, obniżyła stopę procentową, podniosła niezawisłość jego polityczną i wpływ jego reprezentacyi w radzie państwa.

Opinia publiczna w kraju wobec Dunajewskiego przeszła przez całą skalę uczuć. Na wieść o jego nominacyi zaczęła od powątpiewania, czy świetny mowca parlamentarny, ale teoretyk-profesor posiada dane do kierowania wielką a rozstrojoną maszyną skarbowości państwowej. Uznając w nim następnie dzielnego ministra austryackiego, oskarżała go, że interesa kraju lekceważy a nieustannem podwyższaniem podatków go uboży. Przyszedł następnie czas, gdy przekonana tem, co zdziałał dla kraju, uznała w nim dobrego syna kraju i patryotę. W końcu zaś, gdy polityka skar-

bowa Dunajewskiego i osiągnięte w niej rezultaty przedostały się nawet poza granice monarchii i gdy z parlamentów obcych i z zagranicznych dzienników zaczęły dochodzić słowa uznania dla austryackiego ministra skarbu Polaka, opinia publiczna w kraju uznała w nim chlubę polskiego imienia, zrozumiała czem dla narodu pozbawionego własnego politycznego bytu jest fakt, że z jego łona wyszedł mąż tej miary politycznej i tej sztuki rządzenia skarbem wielkiego państwa.

Miała w nim uznać jeszcze rzecz jedną. Hr. Taaffe stojąc u szczytu władzy i wpływu, przeprowadziwszy z gabinetem swoim i z większością parlamentu konserwatywną nawet takie przedsięwzięcie socyalno-polityczne, jakiem było ubezpieczenie robotników, odważył się wkońcu na najtrudniejsze w Austryi zadanie, na ugodę czesko-niemiecką. Potrzebował do tego pojednać się z opozycyą liberalną niemiecką, która złamana niepowodzeniem, stępiwszy ostrza swojej doktryny, nurtowana od spodu przez nowe radykalne prądy, nie mogła już o wyłącznem swem panowaniu myśleć a gotową była zadowolnić się odpowiedniem w rządzie uczestnictwem. Dunajewski nie wróżył, powodzenia, temu przedsięwzięciu, bał się rozbicia większości konserwatywnej i poświęcenia jej zasad. Walkę z lewicą narzuciła mu niegdyś sama lewica, która nominacyę jego przyjęła z szyderstwem i uważała go za ministra na kilka miesięcy, ale on też walkę tę podjął i prowadził z całym, właściwym mu temperamentem, nie

szczędząc swoim przeciwnikom ironii i sarkazmu, raniąc ich tem dotkliwiej, że zwyciężał. Rozumiał też, że będąc dla lewicy uosobieniem walki, bez ustępstwa z swych zasad nie może pozostać ministrem. Rokowaniom ugodowym nie przeszkadzał, ale udziału w nich nie wziął i w chwili, gdy jako minister skarbu stanął u szczytu swej sławy, rozstał się w r. 1891 z hr. Taaffem i z gabinetu ustąpił.

Prędzej, niż można było oczekiwać, bieg wypadków oddał słuszność jego przewidywaniu. Nietylko ugoda czesko-niemiecka się rozbiła, nietylko hr. Taaffe wkrótce zmuszony był ster rządów ze swoich rąk wypuścić, ale dla Austryi rozpoczął się nowy okres przesileń, którego, nie chcąc wkraczać w politykę bieżącą, nie możemy już na tem miejscu dotykać. Danem było Dunajewskiemu jeszcze przez lat szesnaście patrzeć się na bieg wypadków. Nie patrzył się fizycznie, bo zanik wzroku udaremniał mu czynniejszy w sprawach publicznych udział. Czytano mu dzienniki, przedłożenia rządowe, broszury i książki. Czerstwość zdrowia, świeżość i bystrość umysłu zachował do końca, przybyła do nich u ośmdziesięcioletniego starca rzadka pogoda umysłu, bez cienia żalu czy goryczy i pełna chrześciańskiego poddania się świadomość, że każdej chwili powołanym być może przed tron Przedwiecznego.

Do ludzi i wypadków przykładał nadal wysoką miarę sądu politycznego i etycznego zarazem, co ten sąd nieraz czyniło surowym, ale słu-

chający mówili sobie, że tak sądzić wolno Dunajewskiemu. Odwiedzali go obcy zawadzający o Kraków, nawet dawni jego przeciwnicy polityczni. Chciwi usłyszeć jego rad i zdania, pielgrzymowali do niego rodacy. W ciężkich przejściach i dopuszczeniach Bożych pragnęli się pokrzepić u człowieka, który w społeczeństwie polskiem stał się uosobieniem prawego charakteru, wiary w zasady i niezłomnej woli, u męża stanu, któremu w dziejach naszych porozbiorowych danem było, jednemu z niewielu, poszczycić się nietyiko szlachetną i mądrą chęcią, lecz także wielkim politycznym sukcesem. Kto z Polaków w kraju lub w Wiedniu miał obejmować wyższe stanowisko publiczne, ten przed objęciem go spieszył zwykle na Podwale w Krakowie, jakby po błogosławieństwo. Przy wszystkich naradach w ważniejszych sprawach publicznych, w których Dunajewski już uczestniczyć nie mógł, odzywał się zawsze głos: Co na to powie Dunajewski?

Nie zawsze go słuchano. Nie słuchano go w jednej wielkiej sprawie, w reformie administracyi krajowej. Kiedy dla wielu jego współczesnych interes publiczny kończył się na formie konstytucyjnej, na zdobyciu jak najszerszej kompetencyi dla sejmu krajowego, Dunajewski szukał w niej treści, a tę treść widział w dobrej administracyi. Rozumiał wybornie, czem dla społeczeństwa może i powinna być dobra administracya, administracya u góry i u dołu jednolita, sprężysta, sprawiedliwa, skupiająca luźne usiłowania społeczeństwa, kieru-

jąca jego pracą, budząca poszanowanie porządku i prawa. Jako Polak i patryota rozumiał, czem taka administracya w gminie, w powiecie i w kraju mogłaby się stać dla odrodzenia naszego narodu. Ku stworzeniu jej w Galicyi rwały się więc wszystkie jego myśli i uczucia ciągle i nieustannie.

Kiedy kampania rezolucyjna podjęta w r. 1868 o odrębność polityczną Galicyi w pełnym znajdowała się toku i częściową przynajmniej rokowała wygraną, kiedy Sejm galicyjski otrzymać miał ustawodawstwo o organizacyi władz administracyjnych w kraju, Dunajewski zajął się tem, jaki użytek zrobi Sejm z prawa, które ma uzyskać, jaką organizacyę administracyjną obmyśli i nada krajowi. Z pomocą grona światłych obywateli, z którymi go w Krakowie najbliższe łączyły stosunki, opracował więc w maju 1871 „Zasady organizacyi władz administracyjnych w Galicyi“ i w formie broszury z motywami ogłosił. Streszczały się one w myśli połączenia i skupienia rozdzielonych dotychczas władz i czynników administracyi rządowej i samorządnej w jednolity organizm, w którym obok urzędników, obywatele, jako czynnik uchwalający, mieli brać udział. Gminy wiejskie i obszary dworskie miały się połączyć w okręgi gminne, starostwa i Rady powiatowe w obwód i jego władzę, namiestnictwo, Rada szkolna, dyrekcya skarbu i wydział krajowy w rząd krajowy. Ukoronowaniem tej organizacyi miała być w myśl rezolucyi w r. 1868 odpowiedzialność namiestnika

przed Sejmem za wykonanie ustaw krajowych, a mianowicie za ścisłe przestrzeganie budżetu krajowego, a właściwie odpowiedzialność przed trybunałem politycznym państwa na skargę przez Sejm uchwaloną.

Gdy kampania rezolucyjna w r. 1873 skończyła się nową przegraną, Dunajewski przeczekawszy kilka lat, wrócił do swojej myśli i w r. 1876 przedłożył swoje zasady organizacyi władz administracyjnych Sejmowi z wnioskiem o wezwanie rządu, aby na podstawie tych zasad opracował ustawę, i w drodze statutem krajowym i konstytucyą państwa wskazanej, w życie ją wprowadził. Uzasadniając ten wniosek, powiedział charakterystyczne zdanie: „Dla mnie konstytucya i autonomia nigdy nie była celem, bo nie na to jest konstytucya, aby pięknie mówić i wybierać posłów, ale żeby była dobra w kraju administracya“. Nie łudził się na chwilę, żeby z wniosku jego miał się prędko wyłonić owoc dojrzały, wiedział, na jakie przeszkody polityczne i konstytucyjne w rządzie napotkają jego „Zasady organizacyi“, pojmował je jako program dążenia i działania Sejmu na długą metę i dlatego może zachował im całą pierwotną treść i formę, nie okrawując ich do danych podówczas warunków.

I tego celu nie osiągnął. Sejm z „zasad organizacyi“ nie uczynił swego programu. Społeczeństwo ówczesne zbyt było rozbite, pomiędzy różnymi jego czynnikami, a mianowie pomiędzy gminą wiejską a dworem, zbyt wielka panowała

nieufność. Wspomnienie niedawnych rządów biurokratycznych i germanizujących krzywiło jeszcze w opinii publicznej pojęcie o władzy rządowej, świeżo udzielony samorząd, chociaż brakło mu środków i egzekutywy, olśniewał jeszcze społeczeństwo. Idea połączenia tych czynników wydała się przedwczesną i niebezpieczną. Gdybyż jeszcze cała ta reforma mogła się oprzeć tylko na ustawie krajowej, gdyby odpowiedzialność namiestnika stała się ciałem, możeby wówczas Sejm na jednolitą administracyę był się odważył, ale oba te warunki nie miały żadnych widoków, żeby mogły się urzeczywistnić.

Dunajewski nie zraził się tem niepowodzeniem. Mianowany ministrem już w r. 1881 nakłonił hr. Taaffego do podjęcia inicyatywy w reformie administracyi. Rząd wystosował do Sejmów pytania, głównie w kierunku organizacyi gmin, połączenia powiatowych władz rządowych z samorządnemi, i ograniczenia toku instancyi. W innych sejmach utknęła rzecz na kwestyach konstytucyjnych i narodowych. Sejm galicyjski mając sobie przez komisyę przedłożone dwa wnioski, większości i mniejszości, oświadczające się lubo w odmienny sposób za utworzeniem okręgów gminnych z gmin i obszarów dworskich a odsuwające zgodnie połączenie władz rządowych i samorządnych aż do czasu przyznania sejmowi prawa stanowienia o organizacyi władz administracyjnych, żadnego z tych wniosków nie przyjął i niemoc swoją do jakiejkolwiek reformy administracyjnej objawił. Objawił ją w wyjątko-

wej chwili, w której wnioski jego liczyć mogły na stanowcze poparcie dominującego w gabinecie ministra.

Była to dla Dunajewskiego przegrana, która byłaby od podejmowania myśli odstraszyła każdego, kto we wnoszeniu projektów widzi tylko szczebel do własnego rozgłosu, w ich odrzuceniu osobistą ujmę. Obcą była to słabość Dunajewskiemu. W co wierzył i o czem był przekonanym, to podejmować i głosić uważał za swój obowiązek. Dlatego przestawszy być ministrem, jako poseł sejmowy i przewodniczący Koła posłów krakowskich znowu na tę sprawę zwrócił swoją uwagę i stanął w pierwszym szeregu tych, którzy ją popierali. Nie mając żadnych widoków przeprowadzenia całej reformy od jednego zamachu, pragnął ją budować od fundamentów, od reformy gminnej i powiatowej, w r. 1895 proponował w tym kierunku wezwania do rządu i do wydziału krajowego, w r. 1900 przedłożył szczegółowy projekt ustawy o gminie okręgowej, ułożony przez posłów krakowskich na podstawie elaboratu Piotra Górskiego. I te wnioski i prace pozostały bez skutku.

Silniej wyryła się w umysłach i pamięci spółczesnych mowa, którą Dunajewski w tej sprawie w r. 1896 w Sejmie wygłosił, z mów jego ostatnia. Starzec wiekiem, zdobył się w niej na taki zapał młodzieńczy i na taką i siłę przekonania, na taki wyraz patryotycznej troski i uczucia, że wszyscy byli pod wrażeniem jego słów i myśli,

wszyscy czuli ich prawdę a zarazem niemoc własną pokonania przeszkód, nagromadzonych przez generacye i zdobycia się na krok męski i śmiały.

Jeżeli jednak Dunajewski zstąpił do grobu z niespożytą zasługą przywrócenia równowagi w budżecie państwa i naszego kraju, to zeszedł zarazem z ideałem, którego urzeczywistnienie przekazał potomnym. Głos jego ku temu dziełu nawoływać nas nie przestanie, daj Boże z lepszym skutkiem, niż głosy tych najświetniejszych polityków i mowców, którzy poczynając od Modrzewskiego i Skargi w dawnej Rzeczypospolitej, o dobry rząd napróżno wołali.
